

„ABC” dla Śląska

Oddział ABC w Katowicach ul. Sławowa 16 — tel. 318-28.

Wypadek Kusocińskiego

Mistrz olimpijski ofiarą katastrofy samochodowej

KATOWICE, 30. 12. W dniu 27 b. m. uległ wypadkowi bawący na kursie tyżwiarskim w Katowicach

GRUDZIEŃ	SŁOŃCE
	Wschód Zachód
31	7-41 15-34
	K S I E Z Y C
	Wschód Zachód
	6-30 14-38
PIĄTEK	Di. dnia Przybyło
	7-50 0-6

Dzisiaj św. Sylwestra

Jutro Nowy Rok

OGŁOSZENIA
DROBNE

ARTY UŁY SPORTOWE

NARTY ZUBKA najlepsze z najlepszych do nabycia wyłącznie w składzie fabrycznym Polskiej Spółki Sportowej Jerolimskiej 20.

ROZNE

Artykuły karnawałowe tylko Malanowskiego Królewskiego 37, Marszałkowska 98, Bracka 22, Alberta 10.

Tablice nagrobne, szyldy i reklamy świetlne, rzeźbione na szkło, trwałe, estetyczne i tanie poleca „Rumy”. Warszawa — Ogrodowa 10, tel. 11-57-77.

KUPNO, SPRZEDAŻ

Wszystko do pisania: kłopoty, podręczniki, biurowe: arytmetry, l'haes: duży wybór na szyn okazjonalnych Sprzedaż — Kupno — Remonty: Marzunder, Marszałkowska 83 tel. 700-05.

MEBLE

MEBLE Firma chrześcijańska „Ciechowski Nowy Świat” 39 Duży wybór nowoczesnych mebli gotową — ratami. Sztuki pojedyncze.

ME ble stylowe i nowoczesne piękne jadalnie. Styl Chippendale oraz gabinetowe, sztuki pojedyncze poleca Wytwórnia Batorowicza, Chmielna 38.

PRACE POSZUKIWANE

Robo-nica z trzema dziećmi poszukuje jakiegokolwiek pracy. Łaska we oferty proszę kierować do Kantoru ABC, Al. Jerolimskiej 3-a. „Dla robotnicy”.

znany polski lekkoatleta, mistrz olimpijski, Janusz Kusociński. Milanowicie, taksówka, która jechała Kusocińskiego do Domu Sportowego przy ul. Kilińskiego, zderzyła się z samochodem ciężarowym, należącym do wydawnictwa „Polonia”.

Wskutek zderzenia Kusociński uderzył głową o szybę i omdlał. Uległ on pokaleczeniu nosa i czoła oraz kontuzji ramienia. Po wypadku Kusociński o własnych siłach udał się do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy. Dziwnym zbiegiem okoliczności Kusociński uległ wypadkowi w

zderzeniu się taksówką z samochodem wydawnictwa, którego nagrody za wygrane biegi na przełaj w Katowicach posiada w swoich zbiorach.

Sytuacja w hucie Hohenlohego
Okupacja trwa

KATOWICE, 30. 12. Sytuacja strajkowa w hucie Hohenlohego nie uległa jeszcze zmianie. Strajkujący oświadczyli, że nie opuszczają zakładu, dopóki żądania ich, dotyczące płac i regulacji czasu

Samobójstwo więźnia

KATOWICE, 30. 12. W więzieniu sądu grodzkiego w Chorzowie wydarzył się niezwykły wypadek. Odsiadujący karę 1 roku więzienia. Jan Sobiecha zdołał zmylić czujność straży i znalazłszy w kieszeni starą żyłkę, poamał ją, a następnie połknął kawałki. Zamach samobójczy więźnia spostrzeżono i odstawiono go w porę do szpitala.

Likwidacja szajki przemytników

KATOWICE, 30. 12. Na granicy polsko - niemieckiej pod Bytomiem aresztowano Haskla Lubelskiego z Będzina, który trudnił się zawodowo przemytem Polaków do Francji, Belgii i innych krajów, za co zarabiał

wielkie sumy. Lubelski, który miał współnika został osadzony w więzieniu chorzowskim. Szajka przemytowała ogółem 30 osób.

Wyjaśnienie urzędowe

P. A. T. wyjaśnia

sprawę aresztowania d-ra Tabisza

P. A. T. donosi urzędowo ze Lwowa:

Jak się dowiadujemy ze sfer mlarodajnych, aresztowanie dr. Stanisława Tabisza po uprzednim zwolnieniu go przez sędziego orzekającego w procesie o zajęcia podczas strajku rolnego w sierpniu b. r., miał przebieg zupełnie zgodny z prawem. W szczególności po wypuszczeniu na wolną stopę dr. Tabisza, prokurator Sądu Okręgowego w Czartkowie

wniósł zażalenie i Sąd Okręgowy czortkowski, po rozpatrzeniu sprawy, uchylił decyzję sędziego jednostkowego, zarządzając ponowne aresztowanie.

Wszelkie inne relacje, jakie przyniosły niektóre dzienniki, a w szczególności notatka, jakoby sprawą aresztowania dr. Tabisza zainteresować się miały wyższe władze sądowe, nie odpowiadają prawdzie.

Kronika lubelska

ŚMIERTELNY WYPADEK

(JK). Podczas manewrowania pociągu na stacji kolejowej Wierbkowice (pow. hrubieszowski), Edward Damielkiewicz dostał się pomiędzy rampę i wagon i doznał złamania biodra i silnego potłuczenia. Damielkiewicz po przewiezieniu do szpitala zmarł.

CZTEROLETNI DZIECKO

ZGINIĘŁO W PŁOMIENIACH (JK). W Lublinie na ul. Dziesiątek 4-letnia córka małżonków Malajów, pozostawiona w mieszkaniu bez opieki, zaczęła się bawić płonącą

świecą. W pewnym momencie na dziecku zajęło się ubranko. Dziewczynka momentalnie stanęła w płomieniach.

Na straszny krzyk dziecka przybiegli sąsiedzi. Pomoc jednak okazała się spóźniona. Dziecko Malajów uległo tak silnemu poparzeniu, że w kilka godzin później zmarło.

WŚCIEKŁY PIES

(JK). Na ulicach Lublina pojawił się wściekły pies, który pokąsał kilkanaście osób. Dopiero po dłuższym czasie udało się wściekłego psa zabić.

TRAGICZNE SKUTKI ZABAWY

GRANATEM (JK). 14-letni Bohdan Lepionko ze Szczepieszyna (pow. zamojski) znalazł na polu stary granat. Chłopiec zaczął się nim bawić. Granat eksplodował, raniąc chłopca b. ciężko.

najkorzystniej nabyć można w firmie **W. KUCHARSKI, N-Świat 16** róg Al. 3-go Maja — Firma egzystująca od 1908 roku

Sensacja!!! NARCYZ POD WODĄ

Winlarnia, restauracja, dancing „NARCYZ” POD WODĄ
Szampańska zabawa w noc SYLWESTROWĄ
2 orkiestry — upominki różnorodne — moc niespodzianek

Harcerze dąbrowscy
tworzą wiejską bibliotekę

W Dąbrowie Górniczej powstał Harcerski Komitet Zbiórki Książek dla wiejskich bibliotek harcerskich. Realizując jeden ze swych głównych celów: służbę Polsce i bliźnim, harcerze dąbrowscy pragną zebrać w drodze ofiar wiejską bibliotekę, w której znalazłaby się książki o zdrowej, katolickiej i narodowej treści, książki zarówno beletrystyczne, jak popularno - naukowe, opisy, życiorysy, książki o treści historycznej i sportowej.

Praca podjęta przez harcerzy da korzyści nie tylko harcerzom, ale głównie młodzieży wiejskiej w Zagłębiu, która odczuwa głód dobrej książki. Nie będzie chyba przesadą, jeśli

ujmijmy w tej akcji jeden z czynników zbliżenia wsi do miasta, co z pewnością przyczyni się do częściowego zatarcia tych sztucznie wytworzonych przez wrogie czynniki różnic i granic między warstwą ludu a mieszkankami miast. Zbiórka książek została przeprowadzona od 18 — 22 grudnia b. r. Do wszystkich rodzin polskich w Dąbrowie zgłosili się harcerze z prośbą o ofiarowanie choć jednej książki do organizowanej biblioteki. Społeczeństwo polskie poparło gorliwie tę akcję, świadcząc, że „szara bród harcerska, nie zwracając uwagi na akcesy i porozumienia góry, realizuje w życiu codziennym swe szczytne hasła służenia Bogu i Narodowi, a nie tej czy innej klicie. Vu-es.

Noc Sylwestrowa w Cristalu

Bracka róg

Al. Jerolimskiej

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC” POZNAN: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI: „Czterech gburów”.
TEATR POLSKI: „Ożenek”.

KINA

APOLLO: „Ulan księcia Józefa”.
GLORIA: „Dorożkarz nr. 13”.
GWIAZDA: „7 policzków 7 ciał”.
METROPOLIS: „Ulan Księcia Józefa”.
OSWIATOWE T. C. L.: „San Francisco”.
RENAISSANCE: „Kapitan Taylor”.
SŁOŃCE: „Książę i żebrak”.
SWIT: „Tarzan i Zielona Bogini”.

IZBA ZATRZYMAN

Dzięki inicjatywie Komitetu do walki z zbrodnictwem i nielegalnym handlem zostanie w Poznaniu uruchomiona w styczniu r. p. izba zatrzymań dla nieletnich. W związku z tym Główna Komenda P. P. przydzieliła do Poznania 10 policjantów, które w najbliższych dniach mają przybyć do Poznania.

ZAGINIĘCIE CÓRKI PRZEMYSŁOWCA

W Ostrowie zaginęła przed paru dniami 15-letnia córka miejscowego przemysłowca. Ponieważ okazało się, że korespondowała ona z jakimś mężczyzną z Warszawy, podpisującym się literami L. S. i że on jej przysłał pieniądze na poste restante, przypuszczają, że dziewczynka ta wyjechała do Warszawy i że padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

PONIÓSŁ SPŁOSZONY KON

Na drodze z Mielnia do Mogilna wydarzył się tragiczny wypadek.

Drogą tą zdążyli dwaj synowie rolnika Andrzejewskiego. W chwili kiedy zbliżali się do przejazdu kolejowego koni spłoszył się na widok pociągu i ponosił sanie, przy czym uderzył o przydrożne drzewo. Jeden z synów Andrzejewskiego wyleciał z san i uderzył głową o drzewo. Doznał wstrząsu mózgu i zgniecenia czaszki. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Brat jego ponosił leżące obrażenia.

UTONIĘCIA W ROWIE

Ofiarą tragicznego wypadku padła mieszkanka wsi Glinka Duchowna przed Kostrzyniem Marianna Królowska. Wracając ona z Kostrzyna z wesela swego syna. Wskutek gwałtownego wiatru straciła ona orientację i zmieniła drogę. Zmęczona długim błędem wpadła do rowu z wodą, a nie mając już siły na wydotanie się stamtąd utonęła.

WŚCIEKLIWA SZERZY SIĘ

W powiecie mogileńskim zaszło kilka wypadków wścieklizny. We wsi Szerzawy wściekły pies pokąsał trzy osoby. Również w sąsiedniej wsi Paniewku stwierdzono wypadek wścieklizny.

ZAMORDOWANIE NACZELNIKA SOKOŁA

Po zabawie tanecznej urządzonej w Sokołach w Luboniu pod Poznaniem rozegrała się na boisku Sokoła krwawa rozprawa, która była epilogiem tej zabawy. Mianowicie naczelnik Sokoła Lubońskiego, 26-letni kolejarz, Stefan Chudziński, który nie chciał wypuścić na sale zabawy grona znanych awanturników z sąsiedniego Zabikowa, został przez nich napadnięty i tak pokutny nożami, że w chwili potem zakończył życie.

Noworoczna przygoda

A zaczęło się to wszystko od szablonu.

Najpierw w dzień Sylwestrowy złożyłem wizytę w administracji pisma i długo i szeroko przekonywałem sympatycznego skądinąd kasjera, że należy mi się konieczne „akontówka” za tę nowelkę co ją napiszę na Tłusty Czwartek. Żeby to nie był Sylwester to możeby i nie dał, ale taki argument „że o suchym pysku przecież Nowego Roku nie będę spotykał” pomógł i wesoło pobrzękując forszą wróciłem do domu.

Ale tu nagle napadła mnie chandara, rodzina wyjechała na cały okres świąteczny w góry, koledzy jakoś szli już gdzieś prywatnie, więc w rezultacie zostało mi do wyboru, albo „szukać szczęścia” albo zostać w domu.

Ponieważ miałem „na warsztacie” kilka rzeczy niedokończonych i jak już rzekłem „chandre” przeto postanowiłem zostać i wziąć się do pracy, nawet nie przeczuwałem, że w ten sposób przygodę w swoim życiu. Przygodę przez duże „P”.

Najpierw zjadłem coś niecoś, wypilem dwa czy trzy koniaki „dla natchnienia” (świetny sposób), przygotowałem papier i coś około dziesiątej puściłem pióro po papierze.

Przez jakieś dwie godziny słychać było tylko chrobot stółki i od czasu do czasu przekleństwo, gdy coś nie wychodziło.

Nie wiem jak długo pisałem, dość, że w pewnej chwili oderwałem wzrok od papieru...

Co to? Czy ja śnię? Czy może mi ta kropka koniaku w głowie zakręciła?

Ale coż znowu, takie trochę nawet niemowlęciami by nie zaszkodziło, a coż dopiero osobie o tak dobrym treningu, jak dziennikarz.

Przetarłem oczy.

Nie, nie mylę się. Przed biurkiem na środku pokoju, z podłogi wydobywała się leciutka mgiełka i tworzyła chwiejący się na wszystkie strony słup.

Od pięć aż do głowy przeszedł mnie dreszcz trwogi, tak jakby stado mrówek przemaszerowało przez moje ciało, czułem jak włosy mi się zjeżyły na głowie.

„Duch, diabeł! Boże ratuj! Uciekać”, gorączkowo przesuwaliśmy się myśl.

A tymczasem mgła rosła, gęstniała, już jest wysokości człowieka.

Wtem rozległ się trzask i błysk, iskra elektryczna wyskoczyła z sufitu i uderzyła w nieznane mi zjawisko.

Mgła w jednej chwili znikła, a

przede mną stał młody, przystojny człowiek we fraku w klapie mały żetonik „1938”.

Niech się pan nie boi — powiedział do mnie — jestem Nowy Rok. Zerwałem się z za biurka, widocznie zdziwienie malowało się na mojej twarzy, bo Nowy Rok zwrócił się do mnie.

„Przyszedłem do ciebie, bo jesteś jedynym w całej Warszawie człowiekiem, który mógł, a nie poszedł mnie spotkać i przywitać”.

Chciałem dziękować, mówić, że czuję się zaszczycony, ale znowu zabrzmiał słodki, lecz władczy głos mojego nieziemskiego gościa.

„Za pracowitość należy ci się nagroda. Spotka cię zaszczyt wędrowki wraz z mną od lokalu do lokalu od domu do domu, zobaczmy jak mnie witają.”

Daj rękę — ciągnął dalej Nowy Rok — zaczerpuj cię, dam ci władzę czytania w myślach ludzi, widzenia poprzez mury i domy, zaglądania wszędzie nawet do cudzej kieszeni. Żeby się nie spieszyc zatrzymuję czas.

„Jest minuta przed dwunastą. Chodź!”

Ściana mego gabinetu rozstała się bezszelestnie, wprost z niego weszliśmy do wielkiego lokalu.

Orkiestra skończyła marsza. Zegar zaczął bić dwunastą. Światło zgasło.

Czytałem w myślach życzących sobie ludzi.

Jeden myślał o rachunku. „Wyniesie napewno ze dwieście złotych”.

W kieszeni drugiego widziałem plik protestów wekslowych, ten myślał, że tylko chyba cud w Nowym Roku zdoła go wybawić.

A kobiety.

Spoglądały na swoje stroje z zawiścią i zazdrością.

„Kto tej Bajdurzyńskiej kupił srebrnego lisa, bo napewno nie mąż”.

„A Kłopsińska tak sobie plecy wydekoltowała, zapomina baba, że pięćdziesiątka nad karkiem”.

Gdzieś kogoś okradli, gdzieś kogoś wyrzucono za drzwi za awantury.

I tak z Nowym Rokiem wędrowaliśmy od knajpy do knajpy, od najwytworniejszej „restaurant” do najpodlejszego baru. Wszędzie to samo życie nad stan w myśl zasady „zastaw się, a postaw”, wszędzie ten sam nastrój nudy i przesytno maskowanego sztucznej wesołości.

— Nowy Roku — zapytałem — czy naprawdę wszyscy w tak niecelowy i głupi sposób cię spotykają?

— Przecież ty sam to robiłeś rok wcześniej, a i dziś przypadek raczej zrzucił, że nie siedzisz w jakiejś restauracji i nie pijesz za moją pomyślność — odpowiedział mój przewodnik z uśmiechem.

Zaczerwniełem się i milczałem już.

Pociesz się — rzekł Nowy Rok

— nie robię ci wyrzutów, patrz jak jeszcze spotykają mnie ludzie.

Mocą zaklęcia mego przewodnika znaleźliśmy się, sami niewidziani, w czymś prywatnym mieszkaniu.

Na stole stało jakieś wino, ciasteczka, jakaś starka, zwyczajne, suto przyjęcie.

Przy stole tylko rodzina. Pan domu, jego żona, dwu dorastających synów i córka marząca o tym, żeby już zaczęła uważać za dorosłą.

„Moja kochana — rzekł gospodarz, zwracając się do żony, — masz może pewien żal do mnie, że nie poszliśmy nigdzie na Sylwestra, ale widzisz pokazuje ci moja kalkulacja”.

„W przeszłym roku wydaliśmy we dwoje osiemdziesiąt sześć złotych, nie licząc już wydatków na garderobę. Obecnie niech nas to wszystko kosztuje trzydzieści sześć złotych, a przecież jest nas obecnie aż pięć osób”.

„Z pozostałych pięćdziesięciu złotych dwadzieścia pięć możemy sobie wydać na różne przyjemności w obecnym miesiącu, a za dwadzieścia pięć kupięm i sobie...”

Tu wyjął z kieszeni pięć premiowych książeczek P. K. O.

„Zacznijmy ten Nowy Rok pod znakiem oszczędności, — ciągnął dalej pan domu — oszczędności drobnej i łatwej, każdy z nas bez trudu przecież potrafi zaoszczędzić

dziesięć złotych, o to tak szybko da poważną sumkę sześćset złotych, nie licząc dużych szans wygrania premii”.

Znowu znalazłem się z Nowym Rokiem na ulicy.

No widzisz już jak mnie spotykają ludzie, twój czar się kończy, wracaj do domu — powiedział do mnie Nowy Rok — przyjdę w Noc Sylwestrową pożegnać się z tobą, gdy już będę przechodził do historii. Do widzenia...

Zawfrotało mi wszystko przed oczyma. Restauracje, ulice wypełnione tłumem, czyjeś mieszkanie, książeczki P. K. O. i ocknąłem się znowu w swoim gabinecie.

Sen to czy jawa?

Nie, nie sen, przecież siedziałem przy biurku i pisałem, a teraz stoję na środku pokoju w palcie i w kapeluszu, ba nawet rękę trzymam różę, którą podniosłem z podłogi w jednym z lokali.

Więc naprawdę widziałem wszystko, więc naprawdę wędrowałem z Nowym Rokiem po Warszawie.

Zdjąłem palto, podszedłem do biurka i w terminarzu zapisałem pod datą „3 stycznia, poniedziałek”: Isć do najbliższego urzędu pocztowego i otworzyć sobie Premiową książeczkę Oszczędnościową P. K. O.

Zaś niesamowitą przygodę, zaczął spacerować po Warszawie i nauki stąd wyciągnięte, długo będę miał w pamięci.